Nr 300. Kraków, Sobota 31 Grudnia 1904. Rok XXIII.

# NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie: |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 24 koron | 12 koron | 6 koron | 2 korony |
| W Austro-Węgr. z przesyłką poczt. | 32 „ | 16 „ | 8 „ | 2 kor. 70 h. |
| W Państwie Niemieckiem | 34 „ | 18 „ | 9 „ | 3 „ — „ |
| We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach | 48 „ | 24 „ | 12 „ | 4 „ — „ |

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plonna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
*Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pozt. Kasy oszczęd. 857.486.

**Prenumeratę przyjmują:**
**samiejscowe:** Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowe:** administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Roysona i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:** Biuro dzienników we **Lwowie** Ludwik Plona, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — **W Przemyślu** Hesseles. — **W Jarosławiu** A. Amster. **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Dreźnie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium, Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg.
W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Słowo publiczne** po 1 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 30 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 8 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

## Od wydawnictwa.

Najbliższą nowością powieściową w feljetonie „Nowej Reformy" będzie w roku przyszłym rozgłośnej sławy powieść Wład. Reymonta pod tytułem:

**„Chłopi"**

mianowicie jej część III („Wiosna") i IV („Lato"). Jakkolwiek każda z części tej tetralogii, pod względem formy i treści, zamkniętą w sobie tworzy całość, wyprzedzi druk części III. obszerne streszczenie dwóch części poprzednich, ujęte w kilka, ich treść wyczerpujących, feljetonów.

**Nowi prenumeratorzy**, zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, **otrzymają bezpłatnie początek** drukującej się obecnie w feljetonie naszym, a wielkie zajęcie obudzającej powieści historycznej L. Stasiaka p. t.:

**„Obrona sztandaru"**

Nadto otrzyma każdy z nowo przystępujących prenumeratorów bezpłatnie pierwsze arkusze wychodzącej w naszym książkowym, dodatku tygodniowym, pięknej powieści Bolesławity p. t.:

**„Para czerwona".**

## W bagnie austryackiem.

Jednym z objawów wypaczonych stosunków politycznych w Austryi, jest zużycie się na stanowisku prezydenta gabinetu człowieka tej miary, co dr Koerber. Bo, mówmy, co chcemy, ten jurysta, urzędnik z zawodu, nie był tuzinkowym ministrem, jakich tylu przesunęło się przez Herrengasse w Wiedniu. To był przedewszystkiem człowiek szerokiej i gruntownej wiedzy prawniczej, a przytem „Europejczyk" w znaczeniu kulturalnem. Przejął nadto i przechował liberalne tradycye Niemców austryackich, patrzył na świat, stosunki prawno-państwowe i funkcyonowanie machiny administracyjnej, ze stanowiska nowożytnego, konstytucyjnego, nie zasklepiając się w ciasnych ramach biurokratyzmu. Ten zawodowy, „von Pick'auf" urzędnik austryacki, nie był biurokratą, — a to już znaczy bardzo wiele, to świadczy o jego niepospolitej indywidualności i sile inteligencyi.

Kiedy zwoływał obecny parlament, nikt nie wróżył życia ani parlamentowi, ani jemu samemu. Tymczasem dr Koerber wystąpił w mowie tronowej, która w konstytucyjnem państwie jest dziełem gabinetu, z programem ekonomicznym i politycznym, tak głęboko obmyślanym, że wytworzył on pewne moratoryum w zaciekłych walkach narodowościowych, tchnął pewną dozę życiowej energii w parlament, który zarzewie śmiertelnej choroby już ze sobą na świat przyniósł. Swoją drogą, ten program nie wyleczył ani parlamentu, ani nie zdołał ustalić stanowiska premiera; ale już samo utrzymanie się jego na wzburzonych fluktach przez lat tyle, było, w swoim rodzaju, majstersztykiem politycznym.

Praktyka okazała, że pomimo szalonej pracy i pomysłowości, jakie dr Koerber wlał w przygotowanie przedłożeń ekonomicznych, wiele z nich w wykonaniu okazało pomyłki i rażące błędy. Atoli nie da się zaprzeczyć, że programem swoim zakreślił dr Koerber polityce ekonomicznej nowe koło, w ktorem długo jeszcze obracać się będą najżywotniejsze interesa życiowe Austryi. Ostatnie zaś dwa jego przedłożenia, o reformie administracyi państwa i zabezpieczeniu robotników, świadczą o szerszym horyzoncie pojmowania spraw socyalnych i urzędowych przez ich autora.

Dr Koerber rozszerzył wogóle za swojego urzędowania w Austryi pojęcia wolności obywatelskiej, wolności słowa i prasy. Nie na wszystko, czego chciał w tym zakresie, — że tylko wspomnimy o jego noweli prasowej, — możemy się godzić, ale podnieść musimy, że bardzo wiele jego rozporządzeń administracyjnych przejętych było duchem prawdziwie liberalnym i konstytucyjnym. On nie wydawał obywateli, instytucyj i urządzeń państwowych, na łup samowoli urzędników, lecz postępowanie ich i wyrokowanie oprzeć pragnął o prawo. Nie urzędnik miał decydować, lecz prawo; i znowu nie martwa litera prawa, ustawy, miała wyrokować, lecz ich duch, intencya ustawodawcy.

Tą ideą, przyznać się godzi, przejęte były wszystkie niemal rozporządzenia dra Koerbera. A jeśli one nie zawsze i nie wszędzie należycie były zrozumiane i wykonane, — wina za to spada w bardzo znacznej części na całą, wadliwą organizacyę państwa, stojącą w sprzeczności z odrębnym charakterem poszczególnych narodów i krajów austryackich.

A przecież wszystkie te polityczne i kulturalne zalety premiera nie wystarczyły jeszcze, aby z niego zrobić męża stanu o szerokim pokroju, jakiego dzisiaj potrzebuje i wyczekuje Austrya. Czy dr Koerber posiadał i te także zdolności, a tylko rozwinąć mu ich nie pozwolono, w to wchodzić trudno. Dla nas pozostać musi faktem, że umiał chwilowo zażegnać burzę, że w stosunkach, względnie spokojnych, był cennym materyałem na bardzo pożytecznego premiera; ale gdy stosunki się skłębiły na nowo, gdy jego program, zawarty w mowie tronowej, przestał już działać uśmierzająco — wtedy dr Koerber nowego hasła politycznego już nie rzucił, i... musiał upaść.

Bardzo być może, że spotkał się w decydujących sferach z przeszkodami, których przezwyciężenie nie jest w Austryi rzeczą możliwą, to atoli jest pewnem, że jego arsenał polityczny wyczerpał się w chwili krytycznej. Niefortunne głosowanie w komisyi budżetowej było końcowym wyrazem niepowodzeń politycznych, których już dr Koerber zażegnać nie miał siły.

I właśnie cała fatalność zabagnionych stosunków austryackich tkwi w tem, że udusił się w nich, że musiał się w nich udusić, człowiek tej miary, co Koerber, i że jego następców czeka tensam los. Musi przyjść mąż stanu, któryby stosunki te uzdrowić potrafił i któ[illegible] do tej akcyi otrzymał najwyższe „placet" [illegible] sanacya, to poprostu reorganizacya państw[illegible] duchu jego naturalnego, narodowościowe[illegible] stroju, w duchu ustaw zasadniczych pa[illegible] Dać krajom i ludom tę wolność, jaką s[illegible] ustawy zasadnicze, dać im szeroką auto[illegible]mię, a parlament centralny stworzyć na podstawie nowej ordynacyi wyborczej: oto wyjście z bagna, w którem grzęźnie Austrya, a w ktorem zmarnowało się już tyle wybitnych indywidualizmów politycznych, tyle zaprzepaściło się najżywotniejszych interesów państwa i jego ludności.

## Nowy wyłom.

W linii fortyfikacyj Portu Artura nowy, wielki powstał wyłom. Wiadomość o zdobyciu fortu Erlungszan przez Japończyków potwierdza się. Pozycya niezmiernie ważna, o którą walczono od kilku miesięcy, a której Rosyanie bronili z wzbudzającą podziw zaciętością i walecznością, znajduje się dziś w rękach Japończyków.

Tym razem nie ma już wątpliwości co do charakteru zdobytego fortu. Urzędowy raport japoński stwierdza wyraźnie, że jest to fort główny. Zdobyty on został w podobny sposób, jak fort Tunkikwanczan. Dnia 28 b. m. o godzinie 11 przed południem saperzy japońscy wysadzili w powietrze szańce frontowe, poczem przez ten wyłom ruszyła do szturmu piechota. Po dłuższej walce Japończycy opanowali wyłom i zaraz, mimo gwałtownego ognia rosyjskiego, wznieśli tam barykady, aby zapewnić sobie posiadanie zdobytej pozycyi. Następnie uderzyli na wewnętrzną linię ciężkich dział, a obsadziwszy ją, wyparli Rosyan mimo ich zaciętej obrony także ze szczytu fortyfikacyi. O godzinie pół do ósmej wieczorem byli już panami całego fortu.

Nowe to zwycięstwo okupiono wprawdzie stratą 1000 ludzi, jest ono atoli tak ważne, iż warte było większych nawet ofiar. Rzecz dziwna natomiast, iż raporty japońskie nie wspominają nic o zdobytych w forcie ciężkich działach. Trudno przypuścić, iżby Rosyanie zdołali je uprowadzić; jeśli, jak donosi telegram biura Reutera, Japończycy zabrali w forcie 500 jeńców rosyjskich, jeśli rzeczywiście tylko trzecia część załogi zdołała się przebić i cofnąć, w takim razie i cała ciężka artylerya fortu musiała stać się łupem zwycięzcy.

Następstwa nowego tego sukcesu japońskiego okażą się zapewne już w najbliższych dniach. Z map, jakie posiadamy, wnosić można, że po stracie fortu Erlungszanu, Rosyanie zmuszeni będą ustąpić z kilku sąsiednich i że w ten sposób otworzy się Japończykom szeroki dostęp do wnętrza twierdzy.

Sytuacya Portu Artura jest obecnie wręcz beznadziejna i dalszy rozlew krwi nie ma tam już najmniejszego celu, bo nawet położenia wojennego w Mandżuryi zmienić nie zdoła. — W takich warunkach już proste względy ludzkości nakazywałyby generałowi Stoesslowi natychmiastową kapitulacyę. Obawiać się atoli trzeba, że jeśli rząd rosyjski ma jeszcze sposób porozumiewania się z komendantem twierdzy, nakaże mu dalszą obronę — do upadłego — ze względów politycznych. Właśnie bowiem w obecnej chwili, gdy opinia w Rosyi wzburzona jest rządem carskim, wieść o upadku twierdzy fatalne wprost wywołaćby mogła skutki.

Mimo to, załoga rosyjska, straciwszy tak ważne pozycye, długo już opierać się nie zdoła. Siła faktów bardziej zaważy na szali, niż wola cara i największe nawet poświęcenie obrońców twierdzy.

Dziś nawet najgwałtowniejsza i natychmiastowa dywersya ze strony rosyjskich armij [illegible]andżurskich nie zdołałaby ocalić Portu Ar[illegible]ura. Dywersyi takiej, to znaczy nowej ogólnej [illegible]fenzywy tych armij na razie zaś s[illegible] [illegible]ię nie można. Jakkolwiek już obaj k[illegible]nda[illegible] drugiej i trzeciej armii mandżurskiej, g[illegible]er[illegible]wie Grippenberg i Kaulbars, przybyli [illegible] walk[illegible] i objęli powierzone im [illegible]mendy, [illegible] źródła rosyjskie zapewniają, że akcya za[illegible] ze strony rosyjskiej rozpocznie się [illegible] w lutym, gdy wysłane z Europy nowe korpusy w komplecie staną na linii bojowej.

Generał Kuropatkin rozporządzać będzie wówczas, według informacyi ze źródeł rosyjskich, półmilionową armią. Do tego atoli czasu zapewne i Japończycy zdołają wzmocnić siły swoje tak, że liczebna przewaga rosyjska będzie tylko niewielka. Jeśli obliczenia poważnego berlińskiego pisma wojskowego „Militaer' Wochenblatt" polegają na autentycznych cyfrach, o czem nie mamy powodu wątpić, Japonia posiada jeszcze ogromny materyał wojskowy. Rzeczony organ tak je przedstawia: służba wojskowa w Japonii obejmowała dawniej lat 20, z których 3 lata przypadały na służbę w linii, 9 w rezerwie i 8 w milicyi. Nowa japońska ustawa wojskowa przedłużyła czas służby w rezerwie o 5 lat. W ten sposób pomnożono stan czynny rezerwy o 94.000 ludzi.

W chwili wybuchu wojny Japonia posiadała 395.000 wyćwiczonego żołnierza, a ta liczba podczas bitwy pod Liaojanem całkowicie już stała pod bronią. Na wypełnienie strat pozostało jej wówczas jeszcze 170.000 rezerwistów i cały kontyngent rekruta z roku 1904 w liczbie 190.000 ludzi. Razem więc licząc, wynosił zapas materyału ludzkiego Japonii 454.000 głów — co wraz z wymienionemi 395.000 aktywnej armii składa się na poważną cyfrę 849.000 ludzi. Chociażby więc straty dotychczasowe wynosiły rzeczywiście 200.000 żołnierzy, Japonia posiada zawsze jeszcze około 250.000 wojsk zapasowych, z których armię swoją na polu walki przez czas dłuższy utrzymać może w stałej sile 350.000 ludzi. Ujemną stroną jej siły odpornej jest jedynie brak odpowiedniej liczby oficerów.

Według onegdajszych depesz, przewóz nowych wojsk japońskich do Mandżuryi już się rozpoczął. Nowa ofenzywa rosyjska napotka więc na opór, o który łatwo skruszyć się może.

O stosunkach, panujących obecnie w Porcie Artura, dowiedzieli się Japończycy interesujących szczegółów rzekomo od dezertera rosyjskiego, którego w dniu 16 b. m. wzięli do niewoli. Opowiada on — według doniesienia korespondenta „Daily Mail" — że już od trzech tygodni czuł się chory, a mimo to nie chciano go przyjąć do szpitala wojskowego. Po zdobyciu „Wzgórza 203 metrów" załoga tamtejsza, o ile ocalała, cofnęła się do fortu Itzeszan, gdzie obecnie znajduje się 4 i 9 kompania piątego pułku piechoty. Komendantem tego fortu jest obecnie kapitan, dziewiątą kompanią dowodzi podporucznik. Są to dwaj ostatni pozostali przy życiu oficerowie z całego batalionu. Jedna z kompanij liczy dziś tylko 30 ludzi. — Oprócz piechoty znajduje się w forcie Itzeszan już tylko mała liczba artylerzystów z 15 działami. Na każde działo przypada tylko 6 ludzi do obsługi. Dla każdego działa jest jeszcze 200 naboi, takąsamą liczbę naboi ma każdy żołnierz piechoty obok 5 granatów ręcznych. — Pociski japońskie zdemontowały 5 dział w tym forcie.

Dezerter opowiada dalej, że główną kwaterę rosyjską przeniesiono już do cytadeli na górze Liaotieszan. Także załoga fortu Anczenszan składa się w części z żołnierzy lekkorannych.

Pewnej nocy podczas walki batalion rosyjski w sile 480 głów wykonał atak na bagnety jedynie z tej przyczyny, że zabrakło mu amunicyi. Z tych 480 żołnierzy wróciło 243. W walkach o wzgórze 203 metrów zginęło rzekomo 3000 Rosyan. Większa część załogi jest chora. Zapasy żywności dla wojska starczą jeszcze do [illegible]tego, ceny artykułów spożywczych są niezmier[illegible] wysokie. Funt wołowiny kosztuje około 4 [illegible]ron.

Te relacye dezertera mogą polegać na praw[illegible]dzie.

## Sprawy ruskie.

(Uchwały Zjazdu narodowego — Kampania przeciwko drowi Oleśnickiemu).

Dnia 26 b. m. odbył się we Lwowie Zjazd członków naczelnego Towarzystwa politycznego narodowców ruskich „Narodnej Rady". W obradach wzięli nadto udział posłowie ruscy do Sejmu i do parlamentu. Obradowano nad położeniem politycznem Rusinów i w rezultacie powzięto następujące uchwały:

„Narodowy Zjazd stwierdza, że nasze obecne położenie polityczne jest bardzo niepomyślne, i protestuje stanowczo przeciw postępowaniu rządu centralnego, który w ostatnich czasach zdał nas zupełnie na łaskę krajowego Sejmu i krajowego rządu, co zagraża samoistnemu rozwojowi ruskiego narodu".

„Zjazd narodowy wyraża ruskiemu klubowi sejmowemu a specyalnie jego prezesowi, drowi Oleśnickiemu, zaufanie i uznanie za niestrudzoną pracę w obronie praw ruskiego narodu, jednakowoż wobec bezskuteczności czysto merytorycznej opozycyi i niebezpieczeństwa chwili, uważa za potrzebne zarówno w Sejmie krajowym, jak w Radzie państwa, użycie najostrzejszych środków parlamentarnych."

„W ciężkich czasach, jakie przeżywamy, nie wolno nam ani na chwilę popadać w zwątpienie co do przyszłości lub wyczekiwać nabytków z góry, ale wszystkie nasze organizacye narodowe mają bez przerwy prowadzić intenzywną akcyę w celu kulturalnego, ekonomicznego i politycznego podniesienia mas ludowych".

Życie polityczne Rusinów cechuje jeszcze ciągle prywata. Osobiste zawiści i antypatye, osobiste interesy i widoki grają w niem dotąd niepoślednią rolę, stanowiąc najczęściej właściwe motory ruchu partyjnego. Ofiarą pada tym razem prezes sejmowego klubu ruskiego, adwokat stryjski dr Oleśnicki, osobistość tak długo przez lwowskich menerów polityki ruskiej sławiona i na piedestale ojca narodu stawiana, jak długo mieszkała sobie w Stryju i wyraźnej chęci zbliżenia się do środowiska politycznego we Lwowie nie zdradzała.

Jednakowoż dr Oleśnicki zapragnął zmiany miejsca stałego pobytu i przeniesienia się do Lwowa. To jedno wystarczyło, aby różne „raki polityczne", które, jak złośliwie powiada „Hałyczanyn", udają ryby na bezrybiu, zaniepokoiły się zbliżaniem prawdziwej ryby i zazdrosne o swoje role i stanowiska, zaczęły przeciw intruzowi walkę najpierw podjazdową, a potem jawną.

Ten drugi okres walki zainaugurowało „Diło", dowodząc w szeregu artykułów, że polityka klubu ruskiego w tegorocznej sesyi sejmowej była zupełnie fałszywą i winę za to zwalają przedewszystkiem na dra Oleśnickiego, jako intelektualnego i moralnego nietylko formalnego przewódcę klubu.

W odpowiedzi na to, zwołał dr Oleśnicki sejmik relacyjny do Stryja na 8 b. m. i w mowie na nim wygłoszonej rozprawił się energicznie z zarzutami „Diła", dowodząc, że klub ruski, liczący dziesięciu członków, nie mógł bez narażenia się na śmieszność, rozpoczynać ani oratorskiej ani fizycznej obstrukcyi, jak tego chciał organ ruskich narodowców, a za nim wskrzeszone niedawno stronnictwo radykalne.

„Diło" o mowie tej nie wspomniało długi czas ani słówkiem a zamieściło ją dopiero wówczas, kiedy dr Oleśnicki wydał ją osobną broszurą, oświadczając w przedmowie, że „niema ani nadziei ani pretensyi, aby mowę jego dzienniki ruskie wydrukowały", i dlatego wydaje ją w ten sposób, aby społeczeństwu ruskiemu dać możność „objektywnego rozpoznania rzeczy i ocenienia bezstronnego, po czyjej stronie prawda — a także, aby usprawiedliwić przed niem te konsekwencye, jakie wobec jednogłośnej(?) opinii" ruskiej prasy muszą nastąpić". Mówiąc o konsekwencyach, ma dr Oleśnicki na myśli złożenie przez siebie mandatu, którem zagroził, i którego nawet podobno w ostatnich dniach dokonał.

Po ukazaniu się broszury dra Oleśnickiego, wszystkie dzienniki ruskie zamieściły jego mowę stryjską, a „Diło" nadto zaopatrzyło ją obszernym komentarzem, w którym poprzednie twierdzenia swoje w zupełności podtrzymuje, zarzucając w wielu punktach drowi Oleśnickiemu wprost mijanie się z prawdą. — W meritum tej sprawy wchodzić naturalnie nie warto. Rzecz jasna bowiem, że klika młodszych, a ambitnych karyerowiczów politycznych usiłuje zdepopularyzować dra Oleśnickiego w opinii ruskiej i przelicytować go w hasłach coraz bardziej hajdamackich i — niepolitycznych... A przychodzi jej to tem łatwiej, że dr Oleśnicki, jako człowiek rozsądny i uczciwy zarazem, nietylko krytycznie zapatrywał się na rozmaite awantury szowinistyczne narodowców, ale je wprost publicznie potępiał. — I tak teraz dopiero dowiadujemy się z „Rusłana", że dr Oleśnicki jeszcze przed dwoma laty wysłał był do „Diła" dwa artykuły ze swoim podpisem, w których energicznie potępiał strejk rolny i secesyę akademików ruskich z uniwersytetu. „Diło" jednak żadnego z tych artykułów nie zamieściło...

---

*Ludwik Stasiak.*

# Obrona sztandaru.

**Mieszczańska powieść historyczna.**

17 (Ciąg dalszy).

Cisza wielka. Rabrocki stał, jako widmo. Ręka mimowoli puściła topór, który z hukiem upadł na ziemię. Słońce padło na siwiejące mistrza włosy pomierzwione i zwichrzone i zaświeciło srebrną około głowy aureolą. Długo stał, milcząc, wreszcie zaszeptał:

— Tyś rzekł...
— Dziecko twe pojmę za żonę.
— Prawdę mówisz?
— Prawdę.
— Takie były twoje zamiary?
— Zapewniam cię sławetny.
— Nie wierzę.
— Na Boga Wszechmogącego, na Pannę Świętą ci przysięgam.

Rabrocki usiadł na ławie. Uczucie odetchnienia i ulgi malowało się na bladych jego licach. Szeptał do siebie:

— Zatem tak... Zatem tak...

Uśmiech zjawił się na ustach artysty. Trwał ten uśmiech, jak przelot słońca w dniu marcowym, przyszła mgła, przyszła chmura, świat zaciemniła, spędziła śmiech z lic, na których żal już i niewiara.

— To nieprawda! Ja uwierzyłem na chwilę.
— Prawda święta.
— Kłamiesz, — woła z rosnącą gwałtownością Rabrocki. — Przysięgi! Ha, ha! Miłosne przysięgi. Nie! Ty jasny panie chciałeś... O, ty chciałeś, dawszy przysięgę na ponętę, zabawić się urodą młodych lic, ty chciałeś napaść nią oczy, ty chciałeś ułudną namową na manowce mieszczańskie dziecko powieść, miałeś zamiar kochanicę z niej zrobić, chciałeś z dziecka mojego zrobić podłą ścierkę, ty chciałeś... O, Boże, Boże, nie daj oszaleć na tę myśl...
— Boże Wszechmogący!
— Tak jest. Nie przecz.
— Boga imienia wzywam!!

Zaśmiał się Rabrocki.

— Na ustach Aryanina zjawia się słowo „Bóg"...
— Przysiągłem.
— Ha! Ha! Znam te przysięgi miłości i pożądania, znam pożar namiętności, który przysięgę na Boga za liczman bierze, która huraganem leci, waląc spróchniałą wierzbę i krzyż.

A Wielogłowski mówił, patrząc snycerzowi w oczy:

— Słuchaj mię panie. Na dnie duszy mojej mieszka tajemnica. Zna ją Bóg tylko i dziecko twoje. Dziś i tobie ją zawierzę. To, czego się dowiesz, powinno cię przekonać, powinno zrodzić w twojem sercu wiarę. Przed chwilą padło z ust twoich słowo: Aryanin. Byłem nim, jako ojcowie moi. Bogiem się świadczę, że chciałem do śmierci wytrwać w wierze ojców moich. Byłem pewnym, że wiara ma jako stal niezłomna, jako pożar gorejąca, jako firmament niewzruszona. Tymczasem... Niedawno temu z ust twej córki padło słowo... Jedno słowo twego dziecka skruszyło stal, zburzyło gmach przekonań, w gruzy rozsypało wierzeń mych firmament. — Gdym kiedyś przed dziełem twych rąk stał i w lica Świętej Panienki patrzył, w dziele ludzkich rąk Matkę Chrystusa czcząc, rzekła do mnie Anusia twoja: „Przecieś waćpan Aryanin!" Jakby te śliczne wiśniowe usta wyrzut mi czyniły, jakby wymawiały mi, że zbliżam się do posągu tej, której wiara moja bluźni. I zobaczyłem po raz pierwszy przepaść wielką między mną a twoją Anusią, widziałem morze dalekie, które nas rozgradza i było mi bez granic źle na świecie. Żelaza na ramionach, pęta żelazne na rękach, aby te ręce Anusi nie dosięgły. A więc złamać te pęta, zasypać tę przepaść, wyrównać do twego dziecka drogę Boże. Ty mię sądź, Boże nie potępiaj mnie w ostatniej godzinie...
— Coś waćpan uczynił?

Wielogłowski milczał chwilę, jakby się wstydził, jakby się wahał przed serdeczną spowiedzią.

— Ja nie wiem, sławetny mistrzu, do dziś dnia, co ja uczyniłem. Nie masz na ziemi trybunału, którvby o[illegible]ił mój czyn i którvby mi powiedział cnotęś popełnił, czy zbrodnię. O jakież straszne opadają mnie myśli, jakie okropne wyrzuty serce moje [illegible]dzi! Są chwile, w których czyn mój mię policzkuje, w których woła na mnie, popełniłeś podłość, bo porzuciłeś ojców wiarę!
— Co słyszę? Waćpan błędy aryańskie odwołałeś?
— Jeśli popełniłem podłość, to dla twego dziecka!
— Porzucenie błędów, to nie podłość, lecz cnota.
— Kto wie, gdzie błąd...

Rabrocki rzekł żywo:

— Błędy są tylko u Aryanów. Waćpanowemu dziadkowi cud się w Wielogłowach szkaradnie nie udał.
— Wiarę dziedziczymy, jako krew. Wytrwać przy niej choćby błędem była.
— Mówże mi waćpan, porzuciłeś aryanizm?
— Do kościoła katolickiego zawiodły mnie wiśniowe usta twego dziecka.
— Jesteś katolikiem?
— Jako i dziecko twoje.

Mistrz Rabrocki dziwnem okiem patrzał na młodzieńca. Zeszła zeń niechęć, z czoła uleciała chmura smutku. Życzliwość wielka w obliczu, z miłością patrzy na Władysława, radby go ujął w ramiona jako dziecko... Bo przecież on dla Anusi... On dla niej poszedł do kościoła, on wrócił pod płaszcz Przeczystej Dziewicy. Musi w tem sercu płonąć dla jego dziewczątka miłość niezmierna, skoro tak uczynił. Bardziej ją kocha, niż dom swój kacerski, niż wiarę ojców... A jednak... Z kwiatu różowej nadziei listek za listkiem opada. Już ich niemasz, już czarna jeno stoi, przekwitła chabina. Przecież to szaleństwo. Bo ojciec, stary Wielogłowski... Jakże mogła się zrodzić taka myśl?! On nie pozwoli! On przeklnie. Zna Rabrocki butnego panka, zna infamisa, zawadyakę, znał dziada, który w Wielogłowach robił aryańskie cuda. Zna ich i wie, że wielogłowski pan nigdy się na ślub syna z mieszczanką nie zgodzi. Cofnął Rabrocki wyciągniętą do młodzieńca rękę i rzekł zimno:

— Opuść mój dom.
— Jeszcze teraz to mówisz, mistrzu?
— Tak jest.
— Widzisz czyste zamiary moje, widzisz gorącą miłość moją?
— Widzę.
— A więc?
— Opuść mój dom.
— Nie dasz mi córki twojej?
— Owszem, dam. Ale niech dziewosłębem przyjdzie tu twój ojciec.
— Dziś widzieć chcę Anusię, słowo rzec do niej.
— Odejdź!
— Ujrzeć jej nie wolno?
— Wtedy ją ujrzysz, gdy przyjdzie tu twój ojciec.

Rabrocki uchylił dębowe drzwi, odwrócił się od młodzieńca, który przed nim ręce jak do modlitwy złożył. Gestem ręki oddalił od drzwi Władysława, przez niedomknięte wierzeje słychać głos snycerza:

— Niechże tu przyjdzie twój ojciec.

Drzwi się z hukiem zatrzasły, w sieni głucho zadzwoniły żelazne wrzeciądze. Słychać jeszcze kroki odchodzącego człowieka. Wnet ścichło wszystko, na ławie werandy został Władysław Wielogłowski. Zawiał wiatr letni, girlanda dzikiego wina się huśta, muska i pieści rozpalone młodzieńca czoło. (C. d. n.)

Jeżeli dr Oleśnicki istotnie zrazi się do „polityki" i mandat złoży, nadzieja wynalezienia jakiegoś „modus vivendi" z Rusinami zniknie niemal zupełnie. Ustąpienie bowiem dra Oleśnickiego z ruskiej widowni politycznej będzie oznaczało zanik zupełny rozsądku i rozwagi w życiu politycznem Rusinów, które, opanowane przez ambitne miernoty, rozwijać się będą dalej w kierunku coraz potworniejszych haseł, doprowadzonych już obecnie do absurdu... Nie może też ulegać wątpliwości, że nieliczna garstka rozsądnych Rusinów odczuje cofnięcie się dra Oleśnickiego, jako klęskę narodową. Dla nas zaś będzie to cofnięcie się jednym jeszcze tylko dowodem więcej, że załatwienia sprawy ruskiej, w porozumieniu z narodowymi demokratami ruskimi, musimy zrezygnować, ponieważ trudno paktować z ludźmi nieporzytalnymi i lekkomyślnymi i dla których wszelka myśl już nie o ugodzie, ale o rozsądnej opozycyi w duchu dra Oleśnickiego, jest czemś potwornem. K. S.

## Echa wojenne.

Prasa rosyjska o wojnie. — Obecny stan wojska rosyjskiego na polu walki. — Głody w wojsku. — Sławne rosyjskie mapy wojenne Mandżuryi. — Kto winien?

Obecny stan rzeczy na teatrze wojny tak charakteryzuje korespondent „Rusk. Nowost." W tych dniach tańczymy to jakiś „danse macabre". To my bierzemy jakieś wzgórze, to znowu je odbierają, a my się cofamy; raz wypędzamy ich z okopów, to znowu oni wracają i zmuszają nas do odwrotu. Dzieje się na olbrzymich przestrzeniach coś niezdecydowanego, coś, co nie daje powodzenia ani nam, ani drugiej stronie. Albo raczej mamy szereg powodzeń. Dziś ja — jutro on, albo jednocześnie na lewem skrzydle my, a na prawem oni. Straty ogromne dzień w dzień, przy wszystkich wycieczkach, bo też i przeciwnik jest tego rodzaju, że stanowcze, wielkie zwycięstwo odnieść trudno. Nie toczą się teraz krwawe walki, lecz wyczerpują się nerwowe siły żołnierza, wyczekującego w każdym momencie ciosu nieprzewidzianego, i to właśnie demoralizująco oddziaływa na stan naszej całej armii.

W tej też bezczynności i odrętwieniu ogromnej armii, upatruje wielkie niebezpieczeństwo Ryszard von Pfeil, wojenny sprawozdawca „Rusk. Listka". Wywiady wykonywane z pomocą drobnych sił — pisze on — uważam za bardzo użyteczne i sam w nich wielokrotnie w czasie rosyjsko-tureckiej wojny brałem udział, ale gdy na wojnie wytwarzają się tak długie pauzy, jak obecna, to stanowczo powinno się dać możność okazania bojowej gotowości oddziałom większym: rotom, batalionom, pułkom, a nawet brygadom i dywizyom, gdyż w przeciwnym razie wojska tracą wiarę w siebie i swoich wodzów. Wywiady, czynione przez oddziały ochotników, demoralizują wojsko; — coraz mniej będzie się ich zgłaszać, gdyż o wiele przyjemniej siedzieć z towarzyszami w ciepłej „ziemlance", niż płoszyć i niepokoić nieprzyjaciela podczas mroźnej nocy.

Nic dziwnego, że żołnierz nie kwapi się do walki, jeśli często zdarzają się momenty, że żołnierze i po trzy dni nie widzą gorącej strawy. Fakt taki, który nie jest wcale rzadkim, opowiada korespondent „Rusk. Wiedom.". „Do żołnierzy, rozłożonych obozem w pewnej wiosce, zbliżył się Kuropatkin i zapytał jednego z szeregowców, czy jedli wczoraj gorącą strawę?

— Jedliśmy, wasza wielmożność, — odpowiedział szeregowiec.

— A cóście jedli?

Szeregowiec milczy. Kuropatkin podpowiada:

— Może mięso, kaszę, barszcz, kapuśniak, konserwy?

Szeregowiec zmieszany milczy. Wtedy Kuropatkin pyta drugiego, trzeciego, czwartego, — wszyscy milczą. Wreszcie dowódca roty przyznał się, że żołnierze wczoraj nie jedli gorącej strawy, że nie było jej czem ugotować, że żołnierze nie chcieli — tłómaczy się coraz więcej zmieszany dowódca. Z dalszego badania wyszło na jaw, że żołnierze od trzech dni gorącego jedzenia nie otrzymali. Jedną z najdotkliwszych dających się odczuwać przykrości na polu walki, zarówno w czasie deszczów, jako też i śnieżnej pogody, są niedokładne mapy. „Nie mogę — pisze Niemirowicz-Danczenko — dotychczas bez złości i męki wspomnieć o dżdżystym czasie, kiedy nogi zapadają się w ziemię, niby w rozrobiony cement, a zwierzę, na którem się jedzie, z niesłychanym wysiłkiem, wyciąga z trudem kopyta z gruntu, który chwyta je niby kleszczami. Na mapie oznaczona jest droga, zbliżająca się do miejscowości górzystej. Przechodzi godzina dwie, zamiast upragnionych i oczekiwanych gór, błoto coraz głębsze. Wóz, który ciągnęły konie, trzeba było zostawić w polu, gdyż koła tak ugrzęzły, że nie było sposobu ich ruszyć. Wyobraźcie sobie państwo — pisze Danczenko — baterye górską, lub ciężkie działa, które, zaufawszy mapie, zechciałyby tędy przejechać. Trafiło się to już podczas kampanii obecnej wielokrotnie. Inny obrazek. Pułk i batalion w pochodzie. Idą ostatkiem sił. Deszcz leje jak z cebra, nogi więzną w błocie. Żołnierze idą. Na przedzie oficerowie, maszerujący studyują mapy. Wieś oznaczona tam, gdzie pustka i błoto. „Odwagi chłopcy, jeszcze trochę wysiłku, zaraz będą chaty". I w rzeczywistości na mapie od tego miejsca oznaczona jest wieś. Żołnierze idą. Przechodzi godzina, dwie. Dalej iść nikt nie jest w stanie. Niema rady, trzeba się kłaść lub siadać na zimnem, grząskiem błocie. Przeklęte mapy... Pewnego razu — pisze korespondent — szukaliśmy pewnej wsi z głównodowodzącym. Po paru godzinach jazdy, pokazało się, że w istocie wieś w tym miejscu istnieje, tylko okolica jest inna i nazwa inna. Trzeba było wracać... Przeklęte mapy!"

W jaki sposób informowane jest wojsko rosyjskie, co i jak ma robić, można sobie wyobrazić na podstawie korespondencyi p. Olgińskiego, pomieszczonej w „Now. Wrem.", a opisującej pewien epizod z bitwy nad rzeką Sza. — „Rozkazano nam ruszyć naprzód i odebrać 20 dział 3-ej brygady, które wpadły w ręce wroga. Pułk ruszył. Na nieszczęście w zamięszaniu walki nikt nie umiał wskazać, w którą stronę iść mamy. Posłaliśmy na „chybił-trafił". Pytania, zadawane po drodze, nie doprowadziły do niczego. Nikt dział nie widział, nikt o miejscu, gdzie je porzucono, nie wiedział. Nie wiedząc, którędy iść, pułk nie był w stanie posuwać się naprzód i trzy godziny stał pod ulewą straszliwego ognia Japończyków, który zlewał się na nas z trzech stron. Z lewej strony zasypywały nas baterye japońskie szrapnelami i granatami napełnionemi szimozą; z prawej strony sypały grad kul kartaczownice (pulmety); z frontu strzelała piechota japońska całemi kompaniami. Przed nami pole, za nami pole. Oficerowie widząc, jakie straszliwe spustoszenie szerzą japońskie pociski, kazali żołnierzom okopać się. Każdy z nas, leżąc, począł grzebać z razu rękami, a później kopał łopatką dół, w którym można było na chwilę się ukryć. Szeregi naszych żołnierzy przeleżały w tej pozycyi dwie godziny, trzymając karabiny przy sobie. Zabroniono strzelać. W jaki sposób wyjaśnić ten rozkaz, nie wiadomo. Być może, że pułkownik sądził, iż przed nami są jeszcze nasze wojska. Po dwóch godzinach prawdziwie piekielnej męki wśród niesłychanego upadku ducha, rozkazano nam wreszcie cofnąć się. Przez cały ten czas kilku zaledwie ludzi, i to samowolnie, wystrzeliło. W czasie odwrotu ponieślimy największe straty, roty się pomięszały, ludzie się skłębili: oficerowie, żołnierze — jeden przerażony tłum, z którego krwawe, niszczące japońskie granaty wyrywają luki. Po pewnym czasie zaprowadzono porządek; pułk zmniejszony o dwie trzecie zajął nową pozycyę, z której wieczorem polecono mu się cofnąć."

Kto był winien? Pytania takie zaczynają coraz głośniej odzywać się w całej Rosyi. Na pytania te stara się odpowiedzieć feljetonista „Now. Wrem." p. M. Menszikow w sprawie wysłania eskadry admirała Rozdiestwienskiego. — „Wszyscyśmy winni, pisze admirał Birilew. Czy to jednak prawda? — woła p. Menszikow. — Szczere przyznanie się admirała Birilewa, który swoją osobę włącza do winowajców, ale który zarazem odpowiedzialność z siebie pragnie zrzucić na ogół, nie zadawalnia mię. Admirał Birilew razem z innymi admirałami z pewnością doskonale znał braki naszej floty, musiał wiedzieć o niezdarności i głupocie (sic!) wielu naczelników, zajmujących odpowiedzialne stanowiska, o dezorganizacyi machiny urzędniczej, o zupełnym braku wykształcenia u młodzieży służącej w marynarce, o braku dobrych techników, oficerów, statków, doków, dział, torped i t. d. Miał on obowiązek wszystko to znać i wiedzieć. Rosya, ta codziennie pracująca na chleb powszedni Rosya, nie wiedziała, gdyż jej nawet wiedzieć o tem nie było wolno. Nad armią pieczę mają generałowie, nad cerkwią popi, nad flotą admirałowie. „Wszyscy winni" pisze admirał. Ale cóż winni są chłopi $^9/_{10}$ całej naszej ludności — woła p. Menszikow — że naszej floty, dwa razy silniejszej od japońskiej, nie zdołano zebrać na jednem miejscu? Cóż winni księża-popi, że w chwili wybuchu wojny najlepsi admirałowie byli daleko od terenu walki, że w Porcie Artura nie było doków, że port Dalny nie był podminowany? Czyż weterynarze mieli zadecydować, czy potrzebne są w Mandżuryi wojskowe posiłki? Aktorzy przegapili wysłanie górskiej artyleryi i balonów. Formułka „wszyscyśmy winni" podobała się admirałowi Birilewowi, bo konsekwencya z niej jest: „nie potrzeba szukać i oskarżać winowajców". Ale diaczego nie potrzeba? Jeżeli u przekupki ktoś ukradnie bułkę, to uważa się za obowiązek przeprowadzenie śledztwa i znalezienie winowajcy. — W czasie katastrofy, obejmującej cały naród, gdzie marnuje się majątek i życie milionów ludzi, winowajcy nie powinni być odszukani? Albo są winowajcy, albo ich nie ma. Jeżeli są, to jaki powód opiekowania się nimi? Nie starać się wynaleść winowajców, to znaczy całe prawo, godność ob[illegible]ską i sąd sprowadzić do zera. To znaczy [illegible] państwo na pastwę największej anarchii. Sądz[illegible] kończy swój artykuł p. Menszikow — że gdyby [illegible] sebastopolskiej wojnie ustanowiono sąd, któryby [illegible]rał bezwzględnie za przestępstwa wtedy popełni[one], to uniknęlibyśmy wielce straszliwych błędów i d[illegible] tego i ja i wszyscy uważalibyśmy za rzecz zupełnie właściwą utworzenie takiego sądu, któryby wyjaśnił i oczyścił trzy działy administracyi państwa: dyplomacyi, wojny i marynarki."

## Od administracyi „N. Reformy".

Celem ustalenia nakładu dziennika, prosimy **o wczesne odnowienie prenumeraty**, której cenę podajemy w nagłówku numeru.

Wszyscy prenumeratorzy „Nowej Reformy" nabywać mogą **po znacznie zniżonych cenach** czasopisma:

**„Wędrowiec"**

znany, ilustrowany tygodnik literacki, wychodzący w Warszawie. Cena w Krakowie **19 koron** (zamiast 24 K), z przesyłką pocztową **20 koron** (zamiast 25 K 50 h.) rocznie. Prenumerować można także kwartalnie.

Jako **bezpłatne premium** przeznacza wydawnictwo „Wędrowca" prenumeratorom w r. 1905 **dwanaście tomów powieści Maryi Rodziewiczowej**. Co miesiąc, otrzyma każdy z prenumeratorów, jeden tom bezpłatnie. Jako najbliższą nowość powieściową zapowiada „Wędrowiec" utwór Gabryeli Zapolskiej p. t. **„Rajski ptak"**.

Nadto nabywać mogą prenumeratorzy „Nowej Reformy":

**„Nowe Mody"**

ilustrowany dwutygodnik lwowski po **2** korony **40** halerzy kwartalnie;

**„Śmigus"**

lwowski dwutygodnik humorystyczny po **1** koronie **80** halerzy kwartalnie.

**Na czasopisma te należy składać prenumeratę w administracyi „Nowej Reformy" przed 1 stycznia 1905 roku, w razie przeciwnym administracya nie przyjmuje odpowiedzialności za zwłokę w przesyłce pierwszych numerów.**

## Kronika.

Kraków, 30 grudnia.

**Pogoda.** Nie grudniowa, ale marcowa to raczej pogoda, jaka w ostatnich dniach nawiedza nas obecnie. Po trzech dniach kilkustopniowego mrozu — wczoraj po południu przyszła odwilż, w nocy zaś i dzisiejszego przedpołudnia rzęsisty deszcz przy kilku stopniach ciepła i dość silnym wichrze spłukał śnieg z dachów domów i bruków miejskich, na polach zaś okolicznych i na plantacyach od deszczu i roztajałego śniegu potworzyły się szklisto-lodowe jeziora. Naturalnie, ślizgawka znowu się popsuła, o dalszej sannie, która raptem trwała dwa dni, niema już mowy; horyzont posępny i ciemny, zasnuty ołowianemi chmurami, nie rokują rychłego wypogodzenia. Dziwna ta zima tegoroczna!

**Kolęda dla T. S. L.** Studenci gimnazyalni, obchodzący domy krakowskie i kwestujący na rzecz akademickiego Koła Tow. Szkoły ludowej, w ciągu trzech dni zebrali 222 kor. 93 h. Gotowość, z jaką młodzież gimnazyalna podjęła się w czasie feryj świątecznych spełnienia tak patryotycznego czynu, jak kwestowanie na rzecz T. S. L., zasługuje na uznanie.

**Z teatru miejskiego** piszą nam: Na zakończenie obecnego roku, ujrzymy jutro na scenie zabawną, pełną subtelnej ironii i humoru komedyę p. Włodzimierza Perzyńskiego: „Lekkomyślna siostra". Odbyła się z niej generalna próba pod kierunkiem p. Mielewskiego. Główne role odegrają: p. Rutkowska, Sulima, Ordonówna; panowie: Zelwerowicz, Sobiesław, Mielewski i Sosnowski. Komedya ta będzie powtórzoną w dzień Nowego Roku na przedstawieniu wieczornem.

**Z teatru ludowego** komunikują nam: Po „Lygii" dyrekcya wystawia w niedzielę nową sztukę o treści zaczerpniętej z arcydzieła Sienkiewicza „Quo vadis" p. t. „Chilon Chilonidas", w scenicznej przeróbce J. N. Popławskiego. Przeróbka obejmuje epizod, którego angielski dramaturg w „Lygii" nie dotknął. Rzecz dzieje się już po pożarze Rzymu, Lygia nie występuje wcale, a cała akcya obraca się około groteskowej figury Chilona, jego zdrady chrześcijan, nawrócenia i śmierci męczeńskiej. Do sztuki, wymagającej wielkiego aparatu dekoracyjnego i kostyumowego, sprawiono wnętrze cyrku rzymskiego i loży cezara.

**O pomoc w oświacie.** Z powodu zbliżającego się Nowego Roku redakcya pisemka „Przodownica" ogłasza odezwę, wzywającą ogół do popierania tego pożytecznego wydawnictwa, niosącego światło wiedzy pod ubogie strzechy włościańskie. „Przodownica", jako pismo dla kobiet wiejskich, oddaje wielkie usługi oświacie narodowej i dlatego zasługuje ze wszechmiar na poparcie. — Redakcya pisemka, którą stanowią panie: M. Siedlecka, M. T. Błotnicka i W. Ciechomska, poleca „Przodownicę" z tego powodu wszystkim ludziom, oświatę ludu miłującym, a w szczególności Kołom Towarzystwa Szkoły ludowej, Kółkom rolniczym, Czytelniom ludowym i kierownikom szkół, przypominając, że prenumerata całoroczna wynosi tylko 1 koronę.

**Sprytny faktor i naiwny służący.** Andrzej Ścisło, znany złodziej, włóczęga i szupaśnik, spotkał wczoraj na ulicy Sławkowskiej służącego, Jana Buchtę, który szukał posady. Ścisło przyczepił się do Buchty i oznajmił mu, że ma właśnie taką posadę u „dobrego pana", gdzie sobie Buchta tylko codzień „okno pościera z kurzu i wytrzepie dywanik", za co dostanie 15 złr. miesięcznie. Za faktorne zażądał Ścisło kilka koron, gdy jednak Buchta pieniędzy przy sobie nie posiadał, dał mu tymczasem zdjęte z siebie palto, które później pieniędzmi zarobionemi u „dobrego pana" miał wykupić. Ścisło wdziawszy palto, kazał czekać Buchcie na siebie, oznajmiając mu, że idzie do owego pana polecić nowego służącego. Jak poszedł, tak się więcej nie pokazał. Buchta zaś przypadkiem spotkawszy nazajutrz na ulicy „dobrego" faktora, który go miał zaprowadzić do „dobrego pana", zażądał od policyanta, by Ścisłę zaprowadził do „dobrego komisarza", któryby oszusta ukarał. Istotnie, po stwierdzeniu oszustwa, Ścisłę aresztowano i odstawiono do więzienia sądu karnego.

**Za[illegible] kelner.** Dzisiejszej nocy po godzinie 3. kelner [illegible]skiego hotelu, Józef Trojnarski, wybiegł na ulicę i zaczął z niewiadomego powodu na cały głos krzyczeć. Gdy zbliżył się do n[iego] plutonowy policyi, Franczek, i uspokajał go, [illegible] by po nocy krzyków nie wyprawiał, Troj[narski] obrzucał go obelżywemi wyrazami, następ[nie] [illegible] się na policyanta z kijem, bijąc go tak al[illegible], że kij połamał się w kawałki. Policyant [illegible] bronie [illegible] pałasza, raniąc nim w lewą rękę awanturnika, którego następnie, po opatrzeniu przez pogotowie Towarzystwa ratunkowego, odstawiono do dyrekcyi policyi. Tam Trojnarski urzędnikowi policyi, p. Suchoniowi, spisującemu z nim protokół, powiedział, pieniąc się z gniewu: „dol[illegible], ja pójdę do kryminału, ale sobie to na twojej skórze odbiję". Gwałtownego kelnera odstawiono do więzienia sądu karnego, gdzie odpowiadać będzie za gwałt publiczny na osobie policyanta w służbie, oraz za niebezpieczne pogróżki ku osobie [illegible]nika skierowane.

**[illegible] w Radzie miejskiej.** Z Kołomyi donoszą: Cie[illegible] posiedzenia tutejszej Rady miejskiej [illegible]awiano projekt preliminarza na r. 19[illegible] innemi figurowała w preliminarzu kwota 22[illegible] koron, wstawiona przez komisyę budżetową na unormowanie płac urzędników miejskich. Przeciwko tej pozycyi głosowali wszyscy żydzi i czterech radnych katolików, wobec czego wniosek komisyi budżetowej upadł. Oburzeni tem radni katolicy nie przybyli na dalszy ciąg posiedzenia w dniu następnym. Mimo jawienia się wszystkich radnych żydów i dwóch katolików, posiedzenie do skutku nie przyszło. Trzeciego dnia dopiero odbyło się posiedzenie zastępców radnych i to przy bardzo małym komplecie, na którem uchwalono preliminarz na rok 1905. Koroną tego niebywałego w kronice miasta posiedzenia jest: podwyższenie subwencyi dla szkół wyznaniowych ewangelickich z kwoty 500 na 800 koron.

**Ustawa krajowa.** Cesarz sankcyonował uchwaloną przez Sejm galicyjski ustawę o pobieraniu procentów zwłoki od niewypłaconych w terminie dodatków krajowych do podatków.

## Ze świata.

**Wyrok w sprawie politycznej.** Z Warszawy donoszą:

We środę warszawska Izba sądowa sądziła pierwszą sprawę polityczną z zastosowaniem nowych przepisów proceduralnych. Oskarżeni byli: podporucznik 189 biłgorajskiego pułku piechoty Dymitr Tardow i b. student politechniki warszawskiej, Wiktor Fuks, o rozpowszechnianie broszur, zmierzających do wywrotu państwowego. Wyrok został odczytany przez prezydującego o godz. $11^1/_2$ w nocy przy drzwiach otwartych. Na mocy tego wyroku Twardow został skazany na rok twierdzy, Fuks zaś uniewinniony.

**Z Łodzi** donoszą do „Naprzodu", że w nocy z 24 na 25 b. m. poprzecinano druty telegraficzne pomiędzy Łodzią a Koluszkami. Telegrafiści przez całą noc nie otrzymali depesz

O demonstracyi, urządzonej 26 w Łodzi, donosi „Naprzód", że przy starciu z policyą, zabito trzech policyantów i jednego kozaka. Aresztowani zostali dwaj czy trzej przechodnie.

**Nieprzyjęcie cenzora do klubu.** „Moskowskie Wiedom." donoszą, że znany polakożerca, były korespondent z Warszawy, piszący pod pseudonimem „Nestor" do „Nowoje Wremia", cenzor A. Sidorow, w drodze balotowania przepadł i nie został przyjęty do klubu literackiego w Kijowie. „Mosk. Wied." oburzają się z tego powodu na nietolerancyę liberałów kijowskich, którzy nie umieli uszanować przekonań konserwatywnych Sidorowa i zajęli wrogie stanowisko wobec obrońcy interesów rosyjskich na kresach (Królestwo Polskie). Dziennik ten zaznacza, że prawdopodobną główną przyczyną nieprzyjęcia Sidorowa do klubu był jego artykuł, poświęcony pamięci b. ministra W. Plehwego, na który oburzyły się sfery liberalne.

**Proces przeciwko Orłowskiemu.** W procesie tym, który rozpisano w Wiedniu na czas 6 dni, prokurator oskarża Orłowskiego o oszustwa i lekkomyślną krydę. Oszustwa popełnił oskarżony w 17 wypadkach na zamierzoną sumę 225.480 koron — rzeczywista zaś szkoda wynosi 178.807 koron. — Pomiędzy poszkodowanemi osobami stoi na czele wdowa po krakowskim adwokacie, drze Czernym, z sumą 60.000 koron. Dalej idzie proboszcz wiedeński, ks. Rudolf Eichhorn z sumą 17.000 koron.

**Bojkotowanie piwa.** Jak donoszą z Berna, niemieccy i czescy socyaliści postanowili zaprotestować przeciwko przerzuceniu nowego podatku krajowego od piwa na spożywców. Socyaliści postanowili od Nowego Roku obłożyć bojkotem piwo, to jest nie pić go wcale, jeżeliby producenci lub szynkarze nie przyjęli na siebie tego podatku. Socyalistyczne pisma na Morawach ogłosiły już w tej sprawie odezwę, za pomocą której wzywają wszystkich socyalistów, ażeby zupełnie wstrzymali się od picia piwa, dopóki piwowarzy i szynkarze nie ustąpią.

**Zbiegły kasyer.** Akcyjny Bank handlowy w Rjece którego kasyer, Karol Bertoli, umknął, sprzeniewierzywszy 60.000 koron, wyznaczył nagrodę w sumie 5.000 koron za schwytanie zbiega. Bartoli umknął w towarzystwie kobiety.

**Śmierć posła.** Jak donoszą z Rjeki, umarł tam były poseł do Sejmu i Rady państwa, dr Dominik Vitesic, licząc 83 lat życia. Zmarły, jako starszy radca skarbowy, poszedł w r. 1883 na emeryturę. Stojąc na czele ruchu chorwackiego w Dalmacyi i Istryi, został wybrany do Rady państwa podczas pierwszych bezpośrednich wyborów do tego ciała prawodawczego. W Radzie państwa wstąpił do klubu hr. Hohenwarta i należał do niego do r. 1891. Jako poseł przemawiał często i był energicznym rzecznikiem interesów chorwackich. Dawniej, gdy rozprawy w parlamencie austryackim były rzeczywiście parlamentarnemi, sensacyę wywołało zajście pomiędzy Vitesicem a włoskim posłem Vergotinim podczas rozpraw budżetowych dnia 28 lutego 1889. Vitesic ostro wystąpił przeciwko Włochom, a poseł Vergotini, człowiek bardzo niskiego wzrostu, rzucił się na Vitesica, ażeby go spoliczkować. Zamiar ten spełznął na niczem, a wtedy Vergotini zawołał do swego przeciwnika: „Stul gębę!" Posłowie oniemieli ze zdziwienia, że coś podobnego mogło wyjść z ust ich kolegi, a prezydent ówczesny Rady państwa, dr Smolka, zamknął posiedzenie z powodu oburzenia, które potem ogarnęło posłów. W ostatnich latach zmarły zupełnie wycofał się z areny politycznej.

**Sprawa Syvetona.** Jak donosi „Gaulois", adwokat Nollhan, przyjaciel Syvetona i mąż zaufania „Ligi patryotycznej", potwierdził wiadomość, wedle której Syveton w wigilię swojego procesu otrzymał zawiadomienie, że prokurator w razie jego uwolnienia wystąpi przeciwko niemu z oskarżeniem o pospolitą zbrodnię. W razie gdyby Syveton umknął był przed procesem, nie poruszonoby jego spraw rodzinnych i poprzestanoby na zaocznym wyroku. [G]dyby później Syveton powrócił do Francyi, sąd [illegible] występowałby przeciwko niemu. W kilka go[dzi]n później odebrał sobie Syveton życie. — Z tej [illegible]acyi wynika, że pewne sfery życzyły sobie ucie[czki], a nie samobójstwa Syvetona. Sędzia śledczy [prze]słuchał wczoraj pomocnika adwokata Menarda, [illegible], jakoteż lekarza domowego Syvetonów, dra Tholmera, którzy zostali skonfrontowani. Następnie przesłuchał sędzia śledczy ponownie Ménarda i panią Syveton.

Z Paryża telegrafują dzisiaj:

Dr Ménard oświadczył przed sędzią śledczym, że znaleziona u niego flaszeczka z sinkiem potasu przeznaczoną była do spełnienia samobójstwa, które zamierzał popełnić z powodu zgryzot, wynikłych ze stosunku do rodziny. — Adwokat Nollhome oświadczył, że znalezione u niego dokumenty zabrał po śmierci Syvetona z jego mieszkania.

**Katastrofa na kolei.** Z Rzymu telegrafują, że na linii kolejowej Neapol-Rzym, koło stacyi Ceprano, zderzyły się dwa pociągi osobowe, przyczem około 40 osób odniosło okaleczenia (6 ciężkie). — Także szkoda materyalna jest znaczna. Z Rzymu przybył na miejce wypadku pociąg ratunkowy.

**Telegraf bez drutu w Anglii.** Z Londynu donoszą: Zarząd pocztowy zawarł kontrakt z Towarzystwem Marconiego, na podstawie którego urzęda telegraficzne będą przyjmowały depesze, z przeznaczeniem do wysłania aparatem bez drutu, ze stacyj nadbrzeżnych, na okręty, znajdujące się na morzu. Opłata wynosi $6^1/_2$ pensa za słowo.

**Wesoły więzień.** W ostatnich tygodniach — pisze „Arbeiter Zeitung" — słyszeliśmy tyle o surowych a nawet okrutnych wyrokach niemieckich sądów karnych, tudzież o ścisłem wykonywaniu przepisów więziennych, że obecnie godzi się podać do powszechnej wiadomości fakt niezwykłej łagodności. Chodzi tutaj o chorążego marynarki, znanego Hüssenera, który w Essen zabił jednorocznego ochotnika Hartmanna za to, że Hartmann skutkiem przeoczenia zapomniał o przepisanem „salutowaniu". Hüssener został skazany na 2 lata więzienia w fortecy Ehrenbreitstein. Jak Hüssener przepędza czas we więzieniu, świadczy fotografia, którą w reprodukcyi umieścił dziennik socyalistyczny „Sächsische Arbeiterzeitung". Na fotografii tej uśmiechnięty Hüssener siedzi obok dwóch otyłych jegomościów, a wszyscy mają przed sobą szklanki z winem. Pod stołem znajduje się 18 butelek wina. Fotografia, jak donosi „Sächsische Arbeiterzeitung" — została zdjętą przy świetle błyskawicy o godzinie pół do pierwszej w nocy. Hüssenerowi wogóle dobrze się powodzi. Od czasu do czasu otrzymuje urlopy, a w lecie widziano go w Kolonii, przechadzającego się w gronie przyjaciół. W Koblencyi, leżącej naprzeciw fortecy Ehrenbreitstein, znajduje się hotel, w którym Hüssener co niedzielę spożywa drugie śniadanie i pije piwo. Sprawa ta wywołała oburzenie w Niemczech, zwłaszcza, że teraz właśnie rozpisują się dzienniki o surowem obchodzeniu się z więźniami, zwłaszcza wojskowymi.

**Spuścizna artystyczna po Wereszczaginie.** Obrazy, pozostałe po Wereszczaginie, który zginął podczas znanej katastrofy z okrętem „Petropawłowsk", znajdowały się od listopada b. r. na wystawie w Petersburgu. Obrazy te miały pójść zagranicę, a pewien właściciel salonu artystycznego ofiarował za nie 98.000 rubli. Rosyjskie sfery artystyczne już były przygotowane na stratę spuścizny po Wereszczaginie, uratował ją atoli car, który za 100.000 rubli nabył wszystkie obrazy i przeznaczył je do Muzeum Aleksandra III, które znajduje się w dawnym pałacu Michajłowskim.

**Dodatek tygodniowy.** Do dzisiejszego numeru „Nowej Reformy" dołączamy 6-ty arkusz powieści Bolesławity „Para czerwona".

**Mianowania i przeniesienia.** „Wiener Ztg" ogłasza: Minister oświaty zamianował komisarza powiatowego dra Stanisława Piekarskiego wicesekretarzem ministeryalnym.

Minister handlu zamianował oficyała pocztowego i ukończonego słuchacza praw Jakóba Solitermanna, oraz konceptowych praktykantów pocztowych Maryana Pajora i Zygmunta Niwickiego koncepistami pocztowymi.

Minister kolei żelaznych zamianował geometrę I klasy, Zygmunta Śliwińskiego, zastępcą naczelnika oddziału dla służby finansowej dyrekcyi w Stanisławowie, uwalniając równocześnie od tych obowiązków inspektora Antoniego Kotrbę, ze względu na stan jego zdrowia. Przeniesieni zostali: adjunkt Szymon Silberstein z dyrekcyi w Stanisławowie do okręgu dyrekcyi krakowskiej, starszy komisarz budownictwa Ludwik Wyżykowski, kontrolor ruchu, ze Stanisławowa do Krakowa; adjunkt Cyryl Sakarz z dyrekcyi w Pilznie w Czechach do dyrekcyi lwowskiej. W czerniowieckiem kierownictwie ruchu mianowani zostali: sekretarz Jan Balmosch naczelnikiem oddziału dla spraw osobistych; inspektor Franciszek Roschitz, zastępca kierownika ruchu, naczelnikiem oddziału dla budowy i konserwacyi; inspektor Tomasz Mańkowski zastępcą naczelnika tego oddziału; inspektor Michał Wartarasiewicz naczelnikiem oddziału mechanicznego; starszy rewident Rudolf Jabłoński naczelnikiem oddziału ruchu, rewident Zygmunt Rössler naczelnikiem oddziału dla służby komercyalnej, a rewident Mikołaj Osadca naczelnikiem oddziału finansowego i rachunkowego.

**„Dosiego roku".** Zamiast rozsyłania życzeń noworocznych złożyli dla Tow. „Szkoły ludowej": Rodzina Grabowskich, a mianowicie: dziadkowie Grabowscy 30 K, ciotka Aniela Wrońska 4 K, dzieci Krawczykowie 3 K, dzieci Janikowscy 3 K, syn Julian Grabowski 6 K, syn Tadeusz 2 K (razem 48 K); E. Uderski 10 K; A. Jaglarz 2 K.

**Składki.** Na pomnik Chmielowskiego złożył dr Zapasiewicz 2 K.

**Repertoar teatru miejskiego.**

W sobotę: „Lekkomyślna siostra" Perzyńskiego.

W niedzielę po południu: „Królowa Tatr"; wieczór: „Lekkomyślna siostra".

**Z kalendarza.** W sobotę 31 grudnia: Sylwestra p. i Melanii młod.; w niedzielę 1 stycznia: Nowy Rok; Mieczysława; w poniedziałek 2 stycznia: Makarego.

**Z krakowskiego obserwatoryum.** Dnia 29 grudnia termometr doszedł od — 1·7 do + 1·2 C.; barometr opadał.

Dnia 30 grudnia o godzinie 7 rano stan barometru 733·80 mm., termometru — 3·7 C.; wiatr południowo-zachodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 30 grudnia: deszcz, niepogoda.



## Ostatnie wiadomości.

— Odezwał się już §. 14. Austryacka urzędowa „Wiener Zeitung" ogłasza rozporządzenie cesarskie, wydane na podstawie §. 14, ustanawiające prowizoryum budżetowe na pół roku, oraz przedłużające ustawę o popieranie przez państwo marynarki handlowej.

— Kwestya macedońska znów pojawia się na widowni. Już od dłuższego czasu nadchodziły wieści, które stosunki w tym kraju przedstawiały w innem, mniej pomyślnem świetle, niż raporty komisarzy cywilnych mocarstw europejskich. Obecnie rząd bułgarski wręczył mocarstwom notę, w której skarży się gorzko na nadużycia tureckie, zwłaszcza w wilajecie adryanopolskim, oświadczając zarazem, że nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności za skutki tych nadużyć. Nota zwraca uwagę, że rząd turecki zezwolił wprawdzie na mocy ogłoszonej amnestyi na powrót zbiegów bułgarskich, że atoli zbiegom tym nie daje żadnej opieki prawnej ani pod względem politycznym ani narodowym. Znaczna część wsi bułgarskich obsadzono wojskiem, które ludność utrzymywać musi, jakkolwiek sama cierpi niedostatek ogromny. Żołnierze tureccy zamieniają cerkwie na stajnie i burzą chaty chłopskie, których drzewo używają na opał. Mordy i rabunki są na porządku dziennym. Wobec tego ogarnia ludność nowe wzburzenie, z którego groźne następstwa wyniknąć mogą.

Z Konstantynopola donoszą dzisiaj:

O nadzwyczajnej akcyi przeciw bandom w Macedonii wydano następujące oficyalne doniesienia: Generalny inspektor Hilmi Basza wypracował, przy współudziale komendanta trzeciego obwodu korpuśnego marszałka Hairi Baszy, specyalny regulamin dla posterunków wojskowych i oddziałów, które mają być stacyonowane we wszystkich miejscowościach, nawiedzonych przez bandy.

Generalny inspektor wystosował do wali trzech wilajetów okólnik, w którym nakazuje im zawiadomić mieszkańców wsi, za pośrednictwem plakatów, ułożonych w rozmaitych językach, o obowiązkach i kompetencyi posterunków i oddziałów.

Najwięcej cierpią obecnie od band okręgi: Jenidże-Vardar, Gimendże-Gewheli, Strumnica, Florina, Kumanowa i Kratowa.

## Kronika lwowska.

Lwów, 30 grudnia.

**Dyskusya budżetowa w Radzie miejskiej.** — W dalszym ciągu generalnej dyskusyi budżetowej przemawiało wczoraj trzech radnych.

P. Gaberle poddał krytyce gospodarkę komisyjną. Skutkiem przenoszenia spraw z komisyi do komisyi, ulegają one zwłoce. Domagał się też, aby ostatecznie załatwiono wszystkie zarzuty, jakie przed niedawnym czasem podniosła w swem sprawozdaniu komisya lustracyjna przeciw gospodarce miejskiej.

P. Dzíwiński zarzucił referentowi budżetu że przed dwoma laty referat jego opierał się na poglądach optymistycznych, a dziś jest inaczej. Gdy przed dwoma laty podniosła komisya lustracyjna, że konieczne są reformy administracyi gminnej, referent sprzeciwiał się temu, podczas gdy dziś kwestyę tę podnosi.

Dr Pawlewski podniósł, że w sprawozdaniu referenta za mało poświęcono miejsca teatrowi miejskiemu, a dalej, że z zakładów miejskich najlepiej opłaca się zakład gazowy, o innych zakładach nie można tego powiedzieć.

Referent dr Rutowski, odpowiadając na zarzuty radnych, zaznaczył, że Lwów powinien żądać subwencyi od rządu, a nie prosić, a z pewnością rząd uczyni tak samo, jak uczynił zadość postulatom Pragi, za którą stał cały czeski naród.

Następnie zaczęła się dyskusya szczegółowa; R. Lisiewicz referował rubryki od 1 do 10. Przy rubryce III (teatr miejski), wywiązała się dłuższa

dyskusya. P. Platowski zapytywał, dlaczego w tym sezonie niema opery? P. Roszkowski odpowiedział, że p. Pawlikowski prowadzić będzie operę bez przerwy w jesieni 1905 r. i na wiosnę 1906 r. P. Rawski zauważył, że p. Pawlikowski stracił dotychczas na operze 300.000 kor., a z obowiązku względem Wydziału krajowego wywiązał się, gdyż zamiast 20 dał w tym roku 34 przedstawień operowych. P. Blumenfeld narzekał, że ceny w teatrze są wygórowane i postawił rezolucyę, ażeby na sześć miesięcy przed ekspiracyą kontraktu rozpisać konkurs na posadę dyrektora. Rezolucyę tę uchwalono. P. Czarnecki domagał się wprowadzenia własnej asekuracyi miejskiej od ognia. Dr Rutowski odpowiedział na to, że w tym roku koszta asekuracyi teatru zwiększyły się, gdyż inwentarz teatru miejskiego zwiększył się znacznie. Miasto płaci obecnie 130.000 kor. za asekuracyę budynków miejskich i dlatego rozważyć należy sprawę założenia własnej asekuracyi.

Dr Lisiewicz przypomniał, że przed kilku tygodniami podczas dyskusyi budżetowej w Krakowie podnoszono, że za p. Pawlikowskiego był tam kontrakt zły, ale teatr dobry, a po wyjeździe Pawlikowskiego jest kontrakt dobry, a teatr zły. Dalej podniósł, że kwestyi prowadzenia teatru nie można łączyć z wydatkiem. Wybudowaliśmy teatr bardzo drogi, lecz to nie wina Pawlikowskiego, że Rada miejska uchwalając budowę gmachu, wzięła na siebie ciężar za duży. Narzekania na teatr są nieuzasadnione, bo teatr lwowski uważany jest przez całą współczesną Polskę za najlepszy i wytrzymać może porównanie z najlepszemi teatrami europejskiemi.

Wobec tego, że wkrótce komisya teatralna przedłoży Radzie miejskiej specyalne sprawozdanie o teatrze, ograniczono dyskusyę do powyższych uwag.

W dalszym ciągu, na życzenie kilku radnych, odesłano do magistratu wnioski w sprawie zaprowadzenia oświetlonego zegaru na wieży ratuszowej, zaprowadzenia w mieście czasu średnio-europejskiego, oświetlenia elektrycznego w sali ratuszowej itp.

P. Riedl narzekał na rządy policyi, którą mobilizują całą podczas obchodów narodowych i zgromadzeń robotniczych, a tam nie wysyłają, gdzie policyi istotnie potrzeba. Spokojnych ludzi tratują policyanci końmi po chodnikach. Stosunki bezpieczeństwa bardzo wiele pozostawiają do życzenia. Mowcę i wiceprezydenta miasta p. Ciuchcińskiego przed paru tygodniami na chodniku ulicy 3 Maja omal policyanci nie roztratowali po demonstracyach robotniczych przed gmachem Sejmu.

O nadużyciach policyi przemawiali także pp. Hudec i Blumenfeld. — Dalej podnoszono, że organizacya lekarzy miejskich jest przestarzała.

Przyjęto wczoraj kilkanaście rubryk, niektóre z małemi poprawkami i uchwalono szereg rozolucyj, poczem dalszy ciąg dyskusyi szczegółowej odłożono do dziś.

**Swięta ruskie w sądzie.** Prezydyum sądu wyższego rozporządziło, że pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia wedle obrządku grecko-katolickiego, uznaje za święto uroczyste. W dniu 7 stycznia więc sędziowie, tak Rusini, jak i Polacy, będą wolni od pracy.

**Habilitacya w akademii weterynarskiej** we Lwowie, pierwsza na podstawie nowego statutu, odbyła się dnia 17 b. m. Dr Stanisław Fibich miał wykład próbny o „sztucznem rozmnażaniu ryb“, na podstawie którego grono profesorów akademii uchwaliło przedstawić go rządowi do zatwierdzenia, jako docenta hodowli i chorób ryb.

**W sprawie klinik** otrzymał Wydział krajowy z ministeryum reskrypt, według którego chce ministerstwo, aby prowadzone były obliczenia kosztów leczenia w klinikach lwowskich. Proponowany sposób, identyczny ze sposobem używanym w Wiedniu, polega na tem, że zupełnie oddzielnie prowadzone są rachunki szpitalne, a oddzielnie rachunki kliniczne. W ten sposób każdy profesor może mieć z końcem każdego miesiąca dokładny przegląd wydatków swej kliniki. Ma to być prowizoryum, aby z rokiem przyszłym można zaprowadzić ryczałty roczne.

**Bruki i kanały we Lwowie.** Magistrat wypracował plan niezbędnych prac drogowych i kanalizacyjnych na okres dziesięcioletni, celem uporządkowania dróg, bruków, chodników i kanałów w mieście, jako koniecznego warunku poprawienia stosunków zdrowotnych. Bilans drogowy i kanalizacyjny jest dotąd bardzo opłakany. Wystarczy wskazać, że Lwów ma zaledwie 23 klm. dróg brukowanych kamieniem, kostkami drewnianemi lub asfaltem, 78 klm. szutrowanych, a 27 klm. dróg zupełnie dzikich, tak zwanych wiejskich. Plan kanalizacyi najniezbędniejszej, jeżeli miał zostać w całości wykonany, wymagałby sumy 5 milionów koron. Z pożyczki bezprocentowej rządowej wydano 670.000 koron, wobec czego potrzeba jeszcze funduszów w sumie 4,330.000 koron. Na wybrukowanie miasta potrzebaby na okres 10-letni sumy 4,200.000 kor.; poczynione będą w tym kierunku starania o zasiłek z funduszów państwowych.

**Bandę fałszerzy monet**, złożoną z 25 osób (Maurycy Kugel, Sal. Graubart, Jessa Fromm, Bartfeld i jego żona) uwięziono w Brzuchowicach i odstawiono do sądu lwowskiego. Wyrabiali oni 5-koronówki, koronówki i 20-halerzówki.

**Repertoar teatru lwowskiego.**
W sobotę: „Rok 1904“, przegląd sceniczny w 12 odsłonach.

## Morderczy zamach ucznia na profesora.

(Telegr. „N. Reformy z 30 grudnia).

**Przemyśl.** Wczoraj zdarzył się tutaj niebywały dotąd w dziejach szkolnictwa galicyjskiego wypadek **morderczego zamachu ucznia na profesora.** Mianowicie wczoraj podczas przerwy między godzinami szkolnemi uczeń VII klasy gimnazyum ruskiego, Włodzimierz Worobel **strzelił z rewolweru do profesora** tego gimnazyum, Klemensa Hlebowickiego, a następnie strzelił do siebie i ciężko się zranił.

Włodzimierz Worobel, syn palacza kolejowego z Wilczan pod Przemyślem, uczęszczał przez dwa lata do VII klasy gimnazyum w Przemyślu, lecz w obu latach w ostatniem półroczu otrzymał złą notę. Wobec tego złego wyniku przeniósł się Worobel do gimnazyum w Podgórzu, gdzie powtarzał VII klasę. Do Przemyśla przybył Worobel na święta. We czwartek rano wypił on w domu za 30 halerzy wódki i udał się do gimnazyum. Tu rozmawiał z kolegami, którzy obecnie uczęszczają do klasy VIII. Ci zauważyli, że był blady i trząsł się, nie umieli jednak wytłómaczyć sobie tego stanu Worobla. Od kolegów dowiedział się Worobel, że prof. Klemens Hlebowicki będzie miał godzinę w VIII klasie od godz. 11. Worobel przypisywał Hlebowickiemu winę tego, ż musiał odejść z przemyskiego zakładu, gdyż otrzymał od niego złą notę z matematyki i fizyki. W czasie pauzy udał się Worobel do klasy, spodziewając się tam zastać Hlebowickiego. Nie zastał go jednak i wyszedł na korytarz. Po chwili, gdy Hlebowicki wchodził do klasy, padł z korytarza strzał, **a profesor upadł na podłogę obok drzwi.** W tej chwili usłyszano na korytarzu **drugi strzał**, a przez otwarte drzwi zauważono padającego na ziemię Worobla z rewolwerem w ręku.

Na odgłos strzałów przybiegli profesowie i uczniowie z całego gmachu. Dyrektor zawiadomił telefonicznie policyę i magistrat. Przybyli natychmiast lekarze i funkcyonaryusze policyjni. Obu rannych przewieziono do szpitala powszechnego. Tu dokonał na prof. Hlebowickim operacyi dr Madejski i wyjął kulę z roztrzaskanej kości skalistej za prawem uchem. Lekarze przypuszczają, że mimo ciężkiej rany, **uda się profesora Hlebowickiego utrzymać przy życiu.** Worobel **umarł** o godz. 4-tej po południu nie odzyskawszy przytomności.

**Przemyśl.** Worobel (nazywają go także Wróbel), liczył lat 20, był synem palacza kolejowego w warsztatach przemyskich i właściciela realności na Wilczu, przedmieściu przemyskiem. W zeszłym roku szkolnym uczęszczał Worobel w Przemyślu już rok drugi do 7 klasy ruskiego gimnazyum, a ponieważ na pierwszym i drugim kursie dostał złą notę, nie przyjęto go już do tego gimnazyum. Rodzice, będąc przekonani, że Worobel posiada talent do nauki, oddali go dalej do 7 klasy w Podgórzu, nie szczędząc mu jednak wyrzutów, że w Przemyślu nie chciał się uczyć.

Na święta przyjechał Worobel do rodziców, którzy mieli wiadomość podobno od krewnych z Krakowa, że syn ich uczy się w Podgórzu dobrze. Worobel bawiąc w Przemyślu skarżył się przed swymi kolegami, że padł ofiarą prześladowania prof. Hlebowickiego i żałował bardzo, że nie może uczęszczać do przemyskiego gimnazyum.

Żal, jaki żywił w sercu dla prof. Hlebowickiego, zrodził w nim straszną myśl. Dowiedziawszy się, że prof. Hlebowicki ma lekcyę od godz. 11 w klasie VIII, postanowił wykonać swój plan. — Około godziny 10 rano posłał swoją siostrę Maryę do szynku po wódkę za 30 hal. i wypił ją jednym haustem, widocznie dla zdobycia odwagi, poczem, nie mówiąc nic nikomu, uzbrojony w rewolwer, udał się do miasta.

Po drodze spotkał swoją matkę, której na zapytanie, dokąd zdąża, odpowiedział, że ma interes do gimnazyum. I rzeczywiście o godz. 11 wszedł do budynku szkolnego. — Podczas przerwy w nauce wszedł Worobel do klasy VIII, gdzie miał kolegów, pod pozorem pożegnania się z nimi na drogę do Podgórza. Rozmawiając z nimi, opowiadał, że w podgórskiem gimnazyum panują doskonałe stosunki i że łatwiej jakoś przychodzi mu nauka. Podczas pogadanki mienił się na twarzy, drżał, ale starał się zapanować nad sobą i zachować zimną krew. Uderzyło to wprawdzie kolegów, lecz nie przeczuwali, co było tego powodem.

W chwili, gdy dzwonek zwiastował rozpoczęcie nauki, Worobel pożegnał kolegów i wyszedł na korytarz. W tej chwili zjawił się w drzwiach profesor Hlibowicki. Dał się słyszeć słaby odgłos strzału, a Hlibowicki **padł twarzą na podłogę izby szkolnej,** tak, że nogi jego zostały na korytarzu. Uczniowie sądzili zrazu, że profesor potknął się na progu i upadł, lecz gdy na korytarzu rozległ się huk wystrzału, podbiegli do profesora, a inni zaś wybiegli na korytarz.

**Podłogę szkolną zabarwiła krew,** sączącej się z głowy profesora, a opodal progu na korytarzu, **tarzał się we krwi Worobel,** któremu z ręki wypadł dymiący jeszcze rewolwer. — Przerażenie uczniów nie miało granic. Formalnie wszyscy oniemieli na ten widok. Po chwili dopiero rozległ się krzyk w korytarzu i powstał ruch.

Zanim przybyli lekarze, Worobel stracił przytomność. Krew ciekła mu z prawej skroni, **zmięszana z mózgiem.** Opatrzono mu śmiertelną ranę i odwieziono go do szpitala.

Hlebowicki **został zraniony w tył za prawem uchem.** Kula ugodziła w kość skalistą i rozpłaszczona utkwiła niezbyt głęboko. Wskutek bólu i upływu krwi Hlebowicki omdlał. Przeniesiono go do sali konferencyjnej, gdzie po dłuższej chwili odzyskał przytomność. Przewieziono go szpitala, gdzie natychmiast dokonano operacyi, przyczem udało się wyjąć z głowy spłaszczoną kulę. Stan zdrowia jego nie budzi na razie obawy, o ile nie zajdą jakie komplikacye. Hlebowicki cierpi na serce, jest kawalerem, a liczy obecnie lat 30.

Worobel przeniesiony do szpitala, nie odzyskawszy przytomności, **umarł tam wczoraj** o godz. 3 m. 45 po południu.

Na miejsce wypadku przybyła rychło policya, potem prokurator p. Stebelski z sędzią śledczym i lekarzem sądowym. Ograniczyli się oni na spisaniu protokołu zeznań naocznych świadków strasznego wypadku.

Opowiadają tu, że prof. Hlebowicki był bardzo ostrym pedagogiem, skutkiem czego nie cieszył się zbyt wielką sympatyą wśród młodzieży.

## Przesilenie gabinetowe w Austryi.

**(Telegramy „N. Reformy“ z 30 grudnia.)**

### Pogłoski.

**Wiedeń.** W sprawie przesilenia krążą tu najrozmaitsze pogłoski. Według jednej wersyi obecny gabinet pozostanie nadal w urzędzie bez dra Koerbera, a tak samo utrzyma się i dotychczasowy kierunek polityki rządowej. Inna wersya zapowiada zwrot ku prawicy. Jako kandydatów na prezydenta gabinetu wymieniają dzisiaj ministra rolnictwa Boucqnoya, namiestnika Czech hr. Coudenhovego, jedno z pism ponownie zaś hr. Andrzeja Potockiego. Słychać także, że tekę ministra sprawiedliwości ma objąć prezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie, Tchórznicki.

**Wiedeń.** Krążą pogłoski, że wraz z dr. Koerberem poda się do dymisyi także dr Hartel. Gdyby to nastąpić miało, uważanoby to za dowód, że w polityce rządowej nastąpi zwrot ku prawicy.

### Dymisya i nominacya.

**Wiedeń.** Nominacya nowego prezydenta gabinetu ma nastąpić równocześnie z przyjęciem dymisyi dra Koerbera. I gabinet zawiadomiony zostanie o obu tych faktach równocześnie. Spodziewają się, że według zwyczaju konstytucyjnego, wszyscy członkowie gabinetu wniosą prośby o dymisyę.

### Przekształcenie gabinetu.

**Wiedeń.** „N. Fr. Presse“ stwierdza, że członkowie gabinetu do tej chwili nie zostali jeszcze urzędownie zawiadomieni o ustąpieniu dra Koerbera. Tak samo nie zwołano dotychczas posiedzenia Rady gabinetowej. Co do osoby następcy dra Koerbera nie wiadomo jeszcze nic pewnego. W kołach rządowych kolportują rzekome orzeczenie cesarza, że życzy sobie, ażeby nietylko cały gabinet bez dra Koerbera pozostał w urzędzie, lecz także, ażeby kurs obecny żadnej nie doznał zmiany. Sądzą też, że na razie nastąpi tylko uzupełnienie gabinetu przez nowego prezydenta.

Możliwość powołania na to stanowisko najmłodszego rangą ministra hr. Bouqnoy, uważają w kołach rządowych za wykluczone. Tak samo spotyka się z powątpiewaniem pogłoska o mianowaniu br. Calla, prezydenta wyższego sądu w Insbruku, ministrem sprawiedliwości, jestto bowiem brat ministra handlu.

„N. Fr. Presse“ uważa za wykluczoną także nominacyę Tchórznickiego ministrem sprawiedliwości, gdyż jej zdaniem, dwóch Polaków w gabinecie byłoby za wiele.

### Bez zmiany.

**Wiedeń.** Do tej chwili nie nastąpiła żadna zmiana w przesileniu. Dr Koerber był dzisiaj znów na audyencyi w burgu; sądzą jednakże, że audyencya ta dotyczyła jedynie spraw bieżących.

### Stanowisko Czechów.

**Praga.** „Narodni Listy“ piszą: Jeśli dymisya dra Koerbera oznacza tylko zmianę osoby na stanowisku prezydenta gabinetu, a nie zmianę systemu rządowego, w takim razie polepszenia się sytuacyi spodziewać się nie można. System obecny jest bowiem tak opanowany przez „veto“ Niemców, które podniesiono do najwyższej zasady państwowej, że narody nieniemieckie są poniekąd tylko niewolnikami Niemców. Bez zmiany systemu ustąpienie dra Koerbera nie będzie miało żadnego wpływu na stosunki parlamentarne.

### Zwołanie Rady państwa.

**Wiedeń.** Wasz korespondent dowiaduje się z pewnego źródła, że Rada państwa zwołana zostanie napewno dnia 20, najpóźniej 22 stycznia.

## Z teatru wojny.

O zdobyciu fortu Erlungszan przez Japończyków jedno tylko panuje zdanie, a mianowicie, że jestto największy sukces, odniesiony dotychczas przez armię generała Nogi, sukces, który rozstrzygnie o losie twierdzy. Ważność tego fortu dla Rosyan wykazuje już silne jego uzbrojenie. — W posiadaniu tej pozycyi mogą Japończycy zmusić do poddania także najbliższe forty na grzbiecie Smoczym („Drakonowy [illegible]“) także na górze Krzyżowej.

Na linii bojowej w Mandżuryi [illegible] dzień nie mija bez mniejszych lub większych utarczek. — Zdaje się atoli, że raporty [illegible] wspominają jedynie o tych, których przebieg i wynik pomyślny dla [illegible], a za to [illegible] milczą o porażkach lub [illegible] wyprawach. Tak np., według depeszy Kuropatkina z dnia 28 b. m., nic nie wiedziano w jego głównej kwaterze w tym [illegible] doniesień o starciach, gdy tymczasem [illegible] z Tokio donosi, że dnia poprzedniego po [illegible] dniu Rosyanie ostrzeliwali z [illegible] dział most kolejowy na rzece Szah i że [illegible] samego dnia konnica rosyjska zaatakowała konnicę japońską pod Hailintun. Przyczyna, dla której w głównej kwaterze rosyjskiej „nie wiedziano“ o tych wypadkach, jest prawdopodobnie fakt, iż w obu Rosyanie zostali odparci.

Te starcia nie wywierają naturalnie ważniejszego wpływu na obustronne położenie, to zmieni się dopiero, gdy jedna ze stron walczących na nowo przejdzie do ofenzywy. Rosyanie zapowiadają ją na miesiąc luty, łatwo atoli być może, że Japończycy i tym razem ich uprzedzą. W Londynie wnoszą to napewno ze słów japońskiego ministra wojny generała Teranczi, który powiedział: Dotychczas działaliśmy za wolno, musimy przyspieszyć akcyę wojenną.

Z ostatnich doniesień dowiadujemy się, że Japończycy robią ogromne przygotowania do dalszej akcyi wojennej. Według raportów, jakie rzekomo otrzymano w Mukdenie, mają Japończycy na linii kolejowej między Liaojangiem a obecnemi stanowiskami swej armii 100 wagonów pancernych.

Z Petersburga donoszą, że admirał Skrydłow już został odwołany z Władywostoku i że naczelne dowództwo nad całą flotą rosyjską na wschodzie Azyi otrzyma admirał Rożdiestwienski.

Do komisyi hullskiej mianowany zostanie w miejsce odwołanego admirała Kaznakowa admirał Dubassow.

**(Telegramy „N. Reformy“ z 30 grudnia.)**

### Zdobycze w Erlungszan.

**Tokio.** (Tel. Biura Reutera). Przy zajęciu Erlungszanu zdobyli Japończycy 43 dział.

**Tokio.** (Urzędownie). Armia oblężnicza donosi z pod Portu Artura: Zajęcie fortu Erlungszan było już w nocy na 28 b. m. zapewnionem. Japończycy **zdobyli** 4 wielkie działa, 7 dział mniejszego kalibru, 30 dział o przekroju 37 milimetrów i dwa działa maszynowe.

**Londyn.** Korespondent „Daily Express“ donosi: Wyłom w szańcach i murach fortu Erlungszan wyrwany został **przez eksplozyę 7 min podziemnych.** Załoga rosyjska cofnęła się następnie w głąb fortu, skąd z miejsc dobrze zakrytych, ogniem dział maszynowych **dziesiątkowała szturmujące kolumny japońskie.** Japończycy mimo to postępowali naprzód i wreszcie wyparli Rosyan zupełnie z fortu.

### Nowe postępy Japończyków.

**Czifu.** Rezultat ostatniego szturmu japońskiego na Port Artura, który się rozpoczął d. 25 b. m., jest ten, że Japończycy **znacznie rozszerzyli swą linię oraz zbliżyli się do Liaotieszanu.**

Według opowiadania Japończyka, przybyłego z Dalnego, żołnierze japońscy **zajęli także pagórek Yanghuban.**

### Przygotowania do szturmu.

**Londyn.** Donoszą tutaj z Portu Artura: Nowe miasto jest silnie bombardowane. Przygotowawcze operacye przeciw stronie wschodniej i zachodniej twierdzy są prawie ukończone. Zamierzony jest **szturm ze wszystkich stron**, aby przez to rozdzielić siły nieprzyjaciół.

### Straty japońskie.

**Tokio.** Według ogłoszonej świeżo listy strat, poległo **49 oficerów, a 58 odniosło rany.** (Lista nie wymienia miejscowości, w której polegli ci oficerowie, — prawdopodobnie chodzi o straty pod Portem Artura).

### Nowa katastrofa kolejowa.

**Berlin.** Z Sosnowca telegrafują: Na linii Sosnowiec—Dęblin, pod stacyą Skarzyńsko zderzył się pociąg wiozący rezerwistów z pociągiem towarowym. **Kilku urzędników kolejowych zabitych, 50 rezerwistów rannych.**

### Nowi komendanci korpusów.

**Petersburg.** „Russkij Inwalid“ donosi, że komendant IX dywizyi kawaleryi, Witte, zamianowany został komendantem IX korpusu armii, a komendant XXXIII dywizyi piechoty, Drake, zamianowany został komendantem XXI korpusu armii.

### Car jedzie.

**Petersburg.** Car i wielki książę Michał Aleksandrowicz wyjechali wczoraj wieczorem na przegląd wojsk, udających się na front bojowy w Azyi wschodniej. Car odbędzie przegląd wojsk w Mińsku, Ogrojsku, Odessie, Borowiczu, oraz w okręgach charkowskim i armawirskim. Car przyjął wczoraj na posłuchaniu wiceadmirała Dubasowa.

## Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 30 grudnia

**Hamburg.** Przybył tu gubernator południowej Afryki niemieckiej, Leutwein.

### Traktat handlowy.

**Wiedeń.** „Fremdenblatt“ donosi, że na wczorajszej wspólnej konferencyi ministrów nastąpiło zupełne porozumienie co do dalszego prowadzenia rokowań o traktat handlowy z Niemcami. Pośrednicy handlowi udadzą się po Nowym roku do Berlina.

**Wiedeń.** Dzienniki donoszą: Dzisiaj odbyły się ponowne konferencye ministeryalne, w których wzięli udział hr. Gołuchowski, dr Koerber oraz obustronni ministrowie handlu i rolnictwa. Austryaccy referenci handlowo-polityczni udają się w poniedziałek do Berlina, celem prowadzenia dalszych rokowań.

### Z bankietu liberałów rosyjskich.

**Berlin.** „Local Anzeiger“ ogłasza kilka szczegółów z przebiegu odbytego przed kilku dniami w Petersburgu bankietu liberalnego. Dyskusya była bardzo ożywiona, wojnę obecną potępiano jednogłośnie, a bardzo gwałtownie. Jeden z mowców — znany profesor — oświadczył, że naród musi wypowiedzieć swoje zdanie o wojnie, chociażby to uznano znów za „zuchwalstwo i nietakt“. Tę aluzyę do słów cara, napisanych na adresie jednego z ziemstw, przyjęto burzliwemi oklaskami.

W czasie dyskusyi zaznaczono kilkakrotnie, że wojna ta sprzeciwia się interesom narodu rosyjskiego. Rosya ma ziemi tyle, że nie może jej należycie administrować, nie potrzebuje więc nowych zdobyczy terytoryalnych. — Inny mowca opisywał sceny, jakie zachodzą przy poborze rezerwistów, i oświadczył, że tak naród rosyjski, jak i inne narodowości w Rosyi, wlecze się na pole walki gwałtem, jak bydło na rzeź. Kilku mowców socyalistycznych przemawiało otwarcie za — rewolucyą.

**Petersburg.** O bankiecie liberałów donoszą jeszcze, że policya nie przeszkadzała obradom, że ograniczyła swoją działalność jedynie do ścisłego otoczenia sali obrad na zewnątrz.

### Oficerzy na zgromadzeniu.

**Petersburg.** Odbyło się tutaj z 800 osób złożone zgromadzenie, na którem nie wspomniano nawet o ukazie carskim, a zajmowano się kwestyą wojny i mobilizacyi. Jeden z mowców przypomniał powstanie dekabrystów i zwrócił uwagę na fakt pocieszający, że oficerzy biorą udział w tem zgromadzeniu. Wyrażono cześć dla Sazonowa i Sikorskiego, którzy zgładzili Plehwego.

### Znieważenie ziemców.

**Petersburg.** Agencya telegraficzna donosi z Tambowa: Po zamknięciu posiedzenia ziemstwa gubernialnego, które zajmowało się wyborami deputowanych, gdy członkowie ziemstwa opuszczali gmach, przyjęła publiczność (przeważnie kramarze i szynkarze) pogróżkami. Mimo obecności policyi, przyszło także do czynnych zniewag. O przyczynach zajścia telegram nie donosi.

### Zjazd dziennikarzy rosyjskich.

**Petersburg.** Na naradzie przedstawicieli dzienników prowincyonalnych, jak donosi „Ruś“, uznano za rzecz niezbędną zwołanie wszechrosyjskiego zjazdu dziennikarzy i w tym celu zwrócono się do dziennikarzy petersburskich z prośbą o zorganizowanie takiego zjazdu w najbliższej przyszłości.

### Eksplozya w urzędzie pocztowym.

**Mińsk.** W urzędzie pocztowym eksplodował pakunek napełniony prochem. Jeden urzędnik odniósł ciężką ranę.

### Najsilniejszy pancernik.

**Londyn.** „Daily Mail“ donosi, że angielska admiralicya zamierza zbudować okręt wojenny na 18.000 ton. Okręt będzie zaopatrzony w 10 dział 12-calowych. Będzie to najsilniejszy okręt wojenny z tych, jakie istnieją.

### Bułgarya a Turcya.

**Sofia.** Organ rządowy „Nowi Wiek“ występuje w artykule wstępnym przeciw Porcie i przedstawia groźny konflikt w razie gdyby Turcya nie spełniła objętych przez się zobowiązań. Jest najwyższy czas na zwrócenie ponownie uwagi Europy na stosunki bałkańskie, których rychłe uregulowanie jest koniecznem.

### Przesilenie gabinetowe w Rumunii.

**Bukareszt.** W senacie oświadczył Sturdza, że z powodu ustąpienia ministra skarbu i ministra domenów, cały gabinet poda się do dymisyi.

### Okręt na mieliźnie.

**Havr.** Austryacki trójmasztowiec nazwiskiem „Dolore Romano“ jadąc z południowej Ameryki, najechał u wjeździe do portu na mieliznę i pochylił się. Po południu nastąpi holowanie tego okrętu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
**Michał Konopiński.**



### Kursa telegraficzne.

**Wiedeń, 30 grudnia.**
Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 675·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 801·50. Akcye Anglobanku 292·—. Akcye Unionbanku 555·50. Akcye Länderbanku 447·50. Akcye Bankvereinu 553·50. Akcye Bodencredit 965·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 545·—. Akcye kolei państwowych 652·—. Akcye kolei południowej 88·50. Akcye kolei Elbethal 413·—. Akcye kolei północnej 5495·—. Akcye kolei czerniowieckiej 581·—. Akcye Alpiny 506·75. Akcye Rima Muranyi 520·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2410·—. Akcye Fabryki broni 533·—. Akcye Tureckie tytuniowe 380·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1055·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·75. Renta majowa 100·20. Renta koronowa austryacka 100·30. Renta koronowa węgierska 97·95. 5% l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·85. 4% Listy Banku hipotecznego 98·80. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·40. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99·40. 4½% Listy Banku krajowego 101·90. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 102·40. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·95. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·45. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·90. Losy tureckie 131·25. Marki 117·60. Ruble 253·50.

Cukier spokojny. 34·00—34·10. Spirytus słaby 50·60—51·00. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Po silnym przebiegu zamknięcie słabsze na Berlin.

### Cennik izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 30 grudnia (godz. 1 w południe.)

| | płacą | żądują |
|---|---|---|
| **I. Waluty.** | | |
| Ruble papierowe | 253 50 | 254 50 |
| Marki niemieckie | 117 85 | 117 80 |
| Franki papierowe | 95 — | 95 50 |
| Dwudziestofrankówki w złocie | 19 08 | 19 12 |
| **II. Listy zastawne.** | | |
| 4% Listy zastawne prem. Banku hipot. | 111 — | 112 — |
| 4½% Listy zastawne Banku hipoteczn. | 101 — | 102 — |
| 4% „ „ „ „ | 98 50 | 99 25 |
| 4½% Listy zastawne Banku krajowego | 101 — | 102 — |
| 4% Listy zastawne Banku krajowego | 99 25 | 99 85 |
| 4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok. | 99 50 | 100 — |
| 4% „ „ „ „ „ „ 42-letn. | 99 75 | — — |
| 4% „ „ „ „ „ „ 56-letn. | 99 — | 99 75 |
| **III. Obligacye i pożyczki.** | | |
| 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne | 99 40 | 100 40 |
| 4% Pożyczka krajowa z r. 1893 | 99 — | 99 75 |
| 4% Pożyczka miasta Lwowa | 97 — | 98 — |
| 4½% Pożyczka miasta Lwowa | 101 — | 102 — |
| 5% Obligacye komunalne Banku kraj. | 102 — | 102 75 |
| 4½% Obligacye komun. Banku kraj. | 101 25 | 102 — |
| 4% Obligacye kolejowe | 98 75 | 99 75 |
| **IV. Losy.** | | |
| Losy miasta Krakowa | 88 — | 92 — |
| **V. Akcye.** | | |
| Akcye Banku hipotecznego we Lwowie | 540 — | 546 — |
| Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak. | — — | — — |
| Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy | 588 — | 596 — |
| **VI. Publiczne zapisy długu.** | | |
| 4²/₁₀% wspólna renta papierowa | 100 10 | 100 50 |
| 4²/₁₀% wspólna renta srebrna | 100 — | 100 45 |
| 4% renta koronowa austryacka | 100 25 | 100 75 |
| 4% renta koronowa węgierska | 97 75 | 98 95 |
| 4% renta austryacka w złocie | 119 25 | 119 75 |
| 4% renta węgierska w złocie | 118 50 | 119 — |

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.